Nr. 34. CZĘSTOCHOWA, DNIA 25 SIERPNIA 1935 ROKU. ROK X.

Przychodzę do Ciebie jako druh Twój serdeczny!

Nie niszcz mnie, przeczytaj, podaj drugiemu!

Niedziela

Ilustr. Tygodnik Katolicki Diecezji Częstochowskiej

PRZEDPŁATA: kwartalna 1.30 zł., pod opaską 1.50 zł., zagranicą 3 zł.

Cena pojedyńczego egzempl. 10 gr. Ogłoszenia: 30 gr. za wiersz milim.



Cudowny Obraz Matki Boskiej Częstochowskiej w nowej, projektowanej przez artystę darza Aleksandra Borawskiego sukience.

Serce Polski.

Niema Polaka ani w kraju, ani zagranicą, któryby nie wiedział, że Jasna Góra w Częstochowie jest stolicą Niepokalanej.

Tu jest istotnie miejsce szczególnie uprzywilijowane, cudami słynące, gdzie Marja wyprasza nam pokój i zbawienie.

Od pierwszej chwili pobytu wśród nas, odkąd książę Władysław Opolski z zamku bełzkiego przywiózł na Jasną Górę Cudowny Jej Obraz — Częstochowska Pani rozsiewa skarby swego macierzyńskiego Serca, zarówno nad pojedyńczemi osobami, rodzinami, jak i nad całym narodem.

Któż z Polaków nie zna z dziejów ojczystych owego sławnego na zawsze potopu szwedzko-tatarsko-kozackiego, i któż nie wie, że to Matce Najświętszej — naszej Królowej, zawdzięczać należy ratunek, wówczas, gdy zdawało się, że wszystko, już przepadło. Czyż to nie bohaterska obrona Jasnej Góry pod przemożną opieką Marji otworzyła drogę do zwycięstwa?

Albo kto nie pamięta równie wiekopomnego cudu nad Wisłą, jakiego świadkami byliśmy przed piętnastu zaledwie laty? Pod sztandarem Często-

chowskiej Pani walczył wówczas Ks. Skorupka. Przed Częstochowskim Obrazem o ratunek dla Polski i chrześcijaństwa błagał ówczesny Nuncjusz Apostolski — a dziś chwa lebnie nam panujący Ojciec św. Pius XI, aż stał się sam świadkiem cudu. I dlatego, pragnąc przekazać potomności to wstawiennictwo Jasnogórskiej Pani — Jej obraz kazał zawiesić w swojej prywatnej kaplicy, a nadto ustanowił święto Najśw. Marji Panny Jasnogórskiej.

We Mszy św. na tę uroczystość kapłani czytają te słowa: „Przełożył Ją Pan nad wszystkiem swem Królestwem i dał Jej Koronę, aby Syna Jego wychowała i aby Królowała". I króluje, a miejsce Jej królowania naród polski otoczył ogrom ną czcią. Do Jej stolicy płyną zawsząd liczne pielgrzymki. Młodzi i starzy, chorzy i zdrowi, bogaci i ubodzy, panujący i poddani — wszyscy!

Stolica ta stała się miejscem uciecz ki i pokoju dla wszystkich dusz stra pionych i zbłąkanych. Są ludzie, któ rzy ciągle chcieliby oglądać cuda. Jasnogórska Pani od czasu do czasu okazuję swą cudowną pomoc i przywraca wzrok ślepym, niemocnym siły odnawia. Ale któż obliczy ilość tych cudownych uzdrowień ślepców i kalek duchowych, które tutaj na Jasnej Górze za wstawiennictwem Częstochowskiej Pani są dokonywane. Nikt tego uczynić nie potrafi — bo te cudowne, duchowe przemiany zostały dokonane w tajnikach serca ludzkiego i pozostają tajemnicą na zawsze.

Idą na Jasną Górę — grzesznicy, idą dzikie lub pokłócone małżeństwa, wracają pojednani, usprawiedliwieni, nawróceni, by odtąd iść do brą drogą.

Stolica Jasnogórskiej Pani jest sto licą pokoju. Nasze Państwo Polskie ma swoją stolicę — Warszawę, któ ra jest tem, czem głowa dla człowie ka. Stąd rozchodzą się rozkazy, tu pracuje myśl polska. Jasna Góra jest sercem Rzeczypospolitej. To serce Matki, które odczuwa każdy smutek, każdy najmniejszy nawet ból swego dziecięcia. Póki serce uderza — ciało człowieka żyje. W sercu ostatnia nadzieja.

Jasnogórska Pani nie opuściła nas w niedoli. Teraz, gdy mamy własne Państwo Polskie, gdy możemy sobie swobodnie do Niej pielgrzymować ze wszystkich ziem polskich — trzeba, abyśmy spotęgowali naszą troskę i skupili się koło Serca Polski — Częstochowskiej twierdzy ducha.

W ewangelji na uroczystość dzisiejszą opowiada św. Łukasz o dwuch siostrach: Marcie i Marji, z których Marta „troskała się około rozmaitej posługi", a „Marja, siedząc u stóp Pana, słuchała Go. Pan Jezus nie zganił troskliwej a pożytecznej pracy Marty, stwierdził jednak, że „Marja najlepszą cząstkę obrała, która od niej odjęta nie będzie".

Naród Polski wędrując do Swej Jasnogórskiej Pani, która przecież wraz z Synem w niebie króluje — idze śladami Marji — chce tutaj słu chać głosu Matki, głosu Syna. Chce umacniać się religijną pociechą, z czy stem sercem, odnowioną duszą, z po mocą Niepokalanej wrócić do naszych, szarych, codziennych prac, do tych prac, które wykonywała Marta.

W uroczystym dniu Jasnogórskiej Pani ku Jej stolicy zwracają się ser ca i dusze nasze, ku niej płyną modlitwy. Do Niej, zjednoczeni z kapła nem wołamy:

„Przyjdź, Królowo nasza, przyjdź Pani do ogrodu Twego!..."

Kl. J.

Na niedzielę 11-ą po Zielonych Świątkach.

LEKCJA. Kor. XV. 1—10.

Bracia! Przywodzę wam na pamięć Ewangelję, którą wam ogłaszałem, któraście też przyjęli, i w której trwacie, przez którą także zbawienia dostąpicie, jeśli ją taką zachowacie, jaką wam ogłaszałem, chyba, żeście nadaremnie wiarę przyjęli. A na pierwszem miejscu podałem wam, co też otrzymałem, że według Pisma Chrystus umarł za grzechy nasze, że został pogrzebion, że powstał dnia trzeciego z martwych według Pisma i że objawił się Kefasowi, a następnie jedenastom; potem ukazał się więcej niż pięciuset braciom pospołu, z których wielu jeszcze dotąd żyje, a niektórzy pomarli; następnie ukazał się Jakóbowi, potem wszystkim apostołom, a nakoniec, po wszystkich, ukazał się i mnie, jakoby poronieńcowi. Bo ja jestem najmniejszy między apostołami, nie godzien zwać się apostołem, bo prześladowałem Kościół Boży. Ale z łaski Bożej jestem tem, czem jestem, a łaska Jego we mnie daremną nie była.

EWANGELJA (Marek VII, 31—37).

W on czas: Opuściwszy Jezus krainę Tyru, drogą na Sydon udał się nad morze Galilejskie przez krainę Dekapolu. W tem przyprowadzają Mu głuchego niemowę i proszą Go, by włożył nań rękę. Wziął go tedy na bok od tłumu, włożył Swe palce do jego uszu, a śliną Swą dotknął się języka jego; i spojrzawszy w niebo, westchnął i rzekł doń: „Effetha", to jest: „Otwórz się". I otworzyły się niezwłocznie uszy jego, rozwiązały się też więzy języka jego, i mówił należycie. — I polecił im, by nikomu nie mówili. — Ale im więcej im nakazywał, tem oni więcej jeszcze rozgłaszali; i nie zmiernie dziwili się, mówiąc: „Wszystko dobrze czynił: głuchym przywraca słuch, a niemym mowę".

Przed Cudownym Obrazem

**O Przenajświętsza Narodu Królowo:
Przed tron Twych cudów ściele się ma modła
Wylana w prośby i podzięki słowo, —
Kornej podzięki, która mnie przywiodła**

**Do stóp wybranych przez Ciebie ołtarzy,
Gdzie Serce Twoje łask skarbami darzy.
A, iż nie umiem, — Przepotężna Pani, —
Godnie Cię uczcić za dar Twój bezcenny,**

**Za światło wiary w życiowej otchłani,
Za moc, rzuconą w ducha bezwład senny —
Więc Ci ofiarę z łez gorących zdroja
Niosę w podzięce, — dobra Matko moja!...**

**Cokolwiek w życiu dał mi Pan wsze[illegible]eczy
(A wszak od Niego całe me istnienie!) —
Dał przez Twe ręce...
Niech świat cały przeczy,
Ja czuję w sercu, iż piekielne cienie**

**Jużby nad grzeszną panowały głową,
Gdyby nie próśb Twych, Miłosierna, słowo...
Za promień wiary, z serca nie wyrwany,
Za błysk nadziei, widny w smutków cieniu;**

**Za miłość świętą, — mimo grzechu rany,
Za wszystkie łaski, — duch mój w upojeniu
Woła, w Twe święte padając ramiona:
„Bądź pochwalona, o bądź pochwalona"!...**

M. F.

Ks. Biskup Dr. Teodor Kubina.

Z mej podróży apostolskiej wśród naszego wychodźtwa w Południowej Ameryce.

W starych kolonjach polskich w okolicach Kurytyby.

Do Kurytyby przyjechałem dnia 19 grudnia przeszłego roku, wyjechałem zaś dnia 7 stycznia b. r. Nie siedziałem atoli cały ten czas w mieś cie, ale robiłem stamtąd różne wycieczki w bliższą i dalszą okolicę, aby odwiedzić osiedla polskie, jakie tam istnieją. Są to kolonje już stare, doskonale zorganizowane i zagospodarowane. Życie tu płynie normalnym trybem. Nie potrzebne są tu dziś wysiłki pionierskie, bo niema już dzikiej puszczy; z pierwotnych lasów i borów pozostały obecnie tylko marne resztki, wszę dzie ziemia przemieniła się w uro dzajną, dobrze uprawioną rolę. Z miasta prowadzą we wszystkie strony poprzez pagórkowaty teren mniej lub więcej dobre drogi, na których panuje wszędzie duży ruch kołowy. Zaludnienie już jest dość gęste. Bliskość poważnego centrum handlowego, jakiem jest Kurytyba i bliskość kolei pozwala na łatwiejszy i korzystniejszy zbyt plonów rolnych, wskutek czego koloniści są tu zamożniejsi, niż w interiorze, choć ich gospodarstwa nie są tak duże jak tam.

Narodowa zwartość kolonji polskich.

Mimo ciągłego napływu z miasta różnych narodowości — nasi rodacy tu osiedli zdołali naogół zachować narodową odrębność swych kolonij, które kilkadziesiąt lat temu stworzyli pierwsi polscy wychodźcy i utrzymać albo nawet powiększyć swój stan posiadania. W obrębie polskich parafij tu mniej niż w stanie Rio Grande do Sul można spotkać kolonistów innych narodowości z wyjątkiem miasteczek, gdzie zazwyczaj polski żywioł stanowi mniejszość. Wskutek tej narodowej zwartości swojej kolonje polskie w okolicy Kurytyby wszędzie zachowały wybitnie polski charakter, wszędzie czuje się czystą polską atmosferę, wszędzie utrzymały się stare polskie zwyczaje i obyczaje, kobiety prawie wszędzie zachowały swój polski strój. Wszędzie też mnie tu serdecznie i uroczyście przyjmowano, jak lud polski w starym kraju przyjmuje swego biskupa przy wizytacji pasterskiej.

Opisując wzniosłe wrażenia, jakie przy tej ciekawej wizytacji odniosłem w poszczególnych kolonjach, może będę się powtarzał. Trudno tego uniknąć, bo wszędzie miałem mniej więcej te same przeżycia. Ale jak wciąż nanowo przeżywałem te wrażenia, jak wciąż nową mnie napełniały radością i pociechą, tak, że nigdy nie odczuwałem nudy ni zmęczenia ,tak też sądzę, że nie zanudzę czytelników swoich, jeżeli im opowiem co widziałem, słyszałem i przeżyłem w każdej kolonji, którą odwiedziłem. Przytem ograniczam się do podania krótkich, urwanych notatek, jakie zapisałem w swoim dzienniku podróży.

Absanches.

Jest to najstarsza osada polska w Paranie, odległa od Kurytyby około 6 klm. Piękny murowany kościół wznosi się na wzgórzu, skąd rozciągają się szerokie widoki na Kurytybę i faliste okolice. Przyjazd nasz — prawie wszędzie towarzyszyli mi p. minister Grabowski i konsul generalny Kulikowski — był niepewny, przytem pogoda była nieszczególna, niebo zachmurzone, drogi po deszczach złe. Wskutek tego nie zebrane i czego mieli się odrzekać.



Wejście główne do Klasztoru na Jasnej Górze.

Ks. F. Gryglewicz. 45)

Na ziemi
krwią męczeńską przesiąkłej

Zbliża się odpust. — Początek nabożeństwa. — Krwawe nieszpory janowskie. — Wieści z Podlasia.

Wracamy do parku i odpoczywamy jeszcze w nim, wyczekując na zmniejszenie się żaru słonecznego, a równocześnie przypominamy sobie dzieje Janowa z czasów, które nas tak żywo obchodzą.

Sięgnijmy teraz myślą do tamtych czasów i odtwórzmy je w miarę możności, by i Czytelnik mógł o nich się dowiedzieć.

W roku 1874 w czasie ogólnego napędzenia unitów na prawosławie naczelnik Janowa był względniejszy dla miasta, niż dla okolicznych parafij. Mimo to jednak i tutaj uwięziono kilkudziesięciu mieszczan i batożono ich na publicznym placu przed kościołem katedralnym. Do tej czynności zapewne umyślnie wybrano plac przed świątynią katolicką, aby unici mieli w czasie kaźni przed oczami to, co było im zakazane i czego mieli się odrzekać.

Zbliżył się uroczysty dzień dla całego Podlasia: unickie święto apostołów Szymona i Judy. Odpust ten w Janowie obchodzony był i w kościele katedralnym. W wigilję święta zwykle odprawiano po południu pierwsze nieszpory. Był śliczny paździeraikowy dzień. Słońce zniżało się się już ku zachodowi, gdy do katedry naszło pełno ludu. Zdawało się, że nic nie zakłóci uroczystego nabożeństwa, gdy po niedługim czasie ludzie spostrzegli, jak do kościoła wsunęło się kilku uzbrojonych moskiewskich strażników i zatrzymało się przy wejściu. Wprawdzie nic oni nikomu nie mówili, ale stali groźnie i śledzili wszystkie poruszenia obecnych. Z niepokojem na nich spoglądano, pytając się w duchu, co to ma znaczyć.

Mijały jednak chwile bez zakłócenia spokoju.

Organista już przecisnął się przez kościół i zniknął we drzwiach, na chór prowadzących, z zakrystji zaczęły się ukazywać komeżki chłopców, którzy do nabożeństwa służyć mieli, już dym z kadzielnicy wzniósł się do góry i organy zabrzmiały, już dzwonek, umieszczony przy drzwiach od zakrystji rozgłośnie dał znak, że zaczyna się nabożeństwo, i ukazał się ksiądz w czerwonej kapie, idący do ołtarza, gdy naraz za wielkiemi drzwiami na placu kościelnym dały się słyszeć wrzaski nieludzkie. Z początku głos pojedynczy skamlał i wołał o ratunek, a potem dołączył się do niego drugi, trzeci...

Ksiądz zatrzymał się, nie dochodząc do ołtarza i patrzył w tamtą stronę. Nawet organy grać przestały, bo wrzaski przebiły się przez ich głosy i echem odbijały się o sklepienia kościelne. Ludzie oglądali się strwożeni i powoli między nimi zaczął się rozchodzić szept, bólem nasiąknięty:

Ksiądz klęknął w kapie na stopniach ołtarza, ale mówić nie nie mógł. I z jego oczu jedna po drugiej spływały łzy.

A jęki i krzyki nie ustawały. Gdy z zewnątrz kościoła podnosiły się głośniejsze, to i wewnątrz odpowiadały im podobne tak, że w końcu niezawsze można było rozróżnić,

ło się zbyt dużo ludzi. Treściwem przemówieniem witał mnie miejscowy duszpasterz Ks. Góral, ze Zgromadzenia Księży Misjonarzy. Piękna to postać, stary, doświadczony, wytrawny misjonarz, człowiek wielkiej wiedzy. Ogromne usługi oddał wychodźtwu przez wydanie Słownika Polsko - Portugalskiego i Gramatyki języka portugalskiego. W uroczystej procesji wprowadzają mnie do kościoła, gdzie przemawiam i odprawiam Mszę świętą. Po nabożeństwie udajemy się do pobliskiego gmachu Towarzystwa Króla Władysława Jagiełły. Wspaniały to gmach z wielką gustownie urządzoną salą, z obszerną sceną, z piękną salą bufetową za sceną i innemi jeszcze salkami.

Wielkie parafje u nas nie mogą się poszczycić takim okazałym Domem parafjalnym, jak te parafje na wychodźtwie, liczące nie więcej niż około 300 rodzin. Akademja urządzona na naszą cześć, przedstawienie, deklamacje, śpiewy, tańce rytmiczne — wykazują wysoki poziom. Dzieci mówią dobrze po polsku. Wytworzył się przemiły nastrój, szczególnie, gdy dzielimy się opłatkiem, przysłanym przez Ks. Kardynała Hlonda z Polski. Później odwiedzamy Collegium czyli szkołę, prowadzoną przez siostry Szarytki. Duży piętrowy gmach z pięknemi salkami szkolnemi i internatem. Szkoła cieszy się wielkiem uznaniem, nietylko wśród naszego wychodźtwa, ale także brazylijczyków. Dowodem tego, że w przyszłym roku szkolnym uczęszczało do niej 260 dzieci, w tej liczbie połowa niepolskiego pochodzenia.

Król Zygmunt III Miłośnik Jasnej Góry.

Jednym z najbardziej oddanych Jasnej Górze królów polskich, był Zygmunt III.

Syn Jana, księcia Finlandji i Katarzyny Jagiellonki, córki Zygmunta I-go, przejął od matki miłość do Polski jak i gorące przywiązanie do wiary św.

Wybrany głównie, dzięki staraniom Anny Jagiellonki, na króla polskiego w r. 1587 — nie przestał aż do śmierci kierować się zasadami, wszczepionemi weń przez matkę. Cześć do Matki Najświętszej była bardzo znamiennym rysem jego charakteru.

J. Miechowita, tak o tem pisze: „Król ten przed każdem świętem Matki Boskiej suszył, a w święto się spowiadał i do Komunji św. przystępował. Godzinki o Niepokalanem Poczęciu Najśw. Marji Panny codzień odprawiał. Do Częstochowy dość często pielgrzymował. Na widok kościoła na dwie mile przed miejscem cudownem z karety wychodził, padał na kolana z wielkiem całego dworu zbudowaniem, aby uczcić Najśw. Marję Pannę i resztę drogi szedł pieszo. Przyszedłszy na miejsce długo i bardzo pobożnie spowiadał się i komunikował. Na cześć Matki Boskiej cudownej wiele kosztownych podarunków składał. Za to nabożeństwo wynagrodziła Najświętsza Marja Panna tego czciciela swego świetnem zwycięstwem, pod Chocimem 1621 r.".

Rzeczywiście Zygmunt III często nawiedzał Jasną Górę, gdzie modlił się serdecznie przed cudownym obrazem. Roku 1591 przez 10 dni wraz z całą rodziną przebywał na Jasnej Górze. Towarzyszył królowi w pielgrzymce O. Piotr Skarga. Był również król na Jasnej Górze w 1599 r. Piotr Skarga wtedy, dnia 2 lutego, miał kazanie o Ofiarowaniu Matki Boskiej. Był też na Jasnej Górze 1616 roku z drugą żoną Konstancją, która ofiarowała Matce Boskiej ornat własnej roboty na srebrnem tle ze złotemi kwiatami i z herbami Polski i Szwecji.

Był następnie w 1620 r. W tym roku Jasna Góra wydobyła się na widownię politycznych dziejów ojczystych, gdyż tu odbył się zjazd króla z księciem austrjackim, biskupem wrocławskim Karolem, który w imieniu cesarza Ferdynanda namawiał Zygmunta do wojny z Gaborem Siedmiogrodzkim, który opanował Węgry i z Czechami, którzy walczyli o swe prawa. Z tego też zjazdu nastąpiło owo niebaczne wysłanie do Węgier Lisowczyków, którzy jedni tylko potrafili zwyciężyć triumfującego Gabora, a potem do-

---

czy one pochodzą od katowanych unitów, czy też od współczujących im wiernych, zgromadzonych w świątyni.

Teraz już na kościele nie jedna tylko kobieta krzyżem leżała, ale z ciał ludzkich ułożył się na podłodze jakby pomost, wstrząsający się od wewnętrznego bólu i drgający siłą wielkiego uczucia.

Czy widział kto takie nieszpory? Boć to nieszpory były prawdziwe bez słów, bez pieśni, bez psalmów Dawidowych, śpiewanych zazwyczaj na takiem nabożeństwie; ale jednak prawdziwe, katolickie nieszpory. Organista wygrał do nich na organach wstęp triumfalny, dzwonek przy zakrystji dał znak na ich rozpoczęcie, a potem utworzyły się dwa chóry, łączące się w jeden głos, w jeden śpiew, i w jedno wołanie do Boga:

— Zmiłuj się, Panie... nad biednym ludem unickim zmiłuj się!

Zawodzono tu jeden tylko psalm boleści i katuszy unitów, za wiarę świętą cierpiących.

I tem ciekawsze to były nieszpory, że w nich katolicy dwuch obrządków łączyli się w jednej myśli, w jednem pragnieniu i jednem wielkiem wołaniu...

Czasami nasilenie wołania zmniejszało się i w jednej połowie tego chóru i w drugiej, ale zaraz potem wybuchało ono z podwójną i potrójną siłą i znów rozgłośnie dźwięczało nad sklepieniami kościoła i znów przejmowało wszystkich do głębin katolickich uczuć i powalało nowe postaci na ziemię w pokorze, bólu przeogromnym i wierze niezachwianej, że jednak Ten, który ponad wszystkimi i wszystkiem panuje, miłościwie rozdziela nagrody i kary, a prosić tylko zaleca, by rychlej sprawiedliwość Boża okazała się nad uciemiężonym narodem.

Ciągnęło się to i ciągnęło bez końca. Niektórych już rozpacz brała za głowy, że nie wiedzieli, gdzie są i co robią... I bluźnierstwa wyrywały się wtedy z ust rozgorączkowanych...

Wreszcie ustał chór, po za drzwiami kościoła będący, zamilkł też i chór w kościele. Gdy ludzie się opamiętali już i księdza przy ołtarzu nie było, a świece na nim pogaszono,

Na żadnym z unitów nie wymuszono odstępstwa od wiary. Skatowanych zabrano do więzienia.

A potem nastąpiły nowe aresztowania i odsyłania do więzień i do Rosji.

Minęło kilka miesięcy względnie spokojnych. W tym czasie mieszczanie janowscy wiele słyszeli o „działalności apostolskiej" wysłańców prawosławia w okolicznych wioskach i parafjach i wielu widzieli takich, którzy na własnej skórze mieli nahajami wypisane słowa zachęty... Słyszeli też o rozgłoszanym wszędzie akcie „dobrowolnego zjednoczenia unji z prawosławiem", dokonanym w Białej Podlaskiej w końcu stycznia. Dowiadywali się o tem nie z gazet, w których wiadomości najbardziej bezczelnie poprzekręcano, ale od ludzi, którzy śmiali się w kułak z tego „połączenia" i to „dobrowolnego". Nie spodziewali się wtedy mieszczanie janowscy, że i u nich powtórzy się ta sama komedja, że i Janów jest wybrany na miejsce „dobrowolnego zjednoczenia unitów z prawosławiem".

A tak miało się stać.

a. a. n.

konali pognębienia Czechów.

W 1626 r. w czasie pobytu na Jasnej Górze król Zygmunt III własno ręcznie zapisał się do Aniołów Stróżów.

Zwiedzając często Jasną Górę, zachęcił Paulinów i sam się w części przyczynił do obwiedzenia murem wszystkich zabudowań klasztornych, wieńczących wierzchołek góry, dla zabezpieczenia na przyszłość obrazu świętego i skarbów przy nim nagromadzonych, a może i dla utworzenia jakiego punktu obrony Polski. Przysłał więc król w tym celu z Warszawy w roku 1620 swego budowniczego do Częstochowy, który zrobił plan na obmurowanie i na budynki klasztorne. Paulini według tego planu poczęli przebudowywać klasztor i otaczać go murem, tak gorliwie, że już w roku 1624 klasztor i kościół na Jasnej Górze otoczony był mocnym murem z bramą, bez wałów jednak i przekopów, które powstały za Władysława IV i Jana Kazimierza, synów Zygmunta III. Dziś z chlubą mówić możemy:

„Stary obwód forteczny otacza świątynię.
Bo święta Matka Boża — jak nasz hetman słynie.
Kiedy kraj zagarnęły nieprzyjazne siły,
O mury tej warowni gromy się rozbiły".

Król Zygmunt III całe życie swe dźwigał krzyże. Wybierając się na pogrzeb żony Konstancji do Krakowa, sam się rozchorował w Warszawie. Przyjąwszy Sakramenta św., zasnął w Panu na zamku 30 kwietnia 1632 r. Dnia 3 maja otwarto testament, który wśród łez odczytano. Była to ostatnia wola naprawdę biednego i wydziedziczonego króla, który za dziedzictwo synom swoim zostawił pobożność i bojaźń Bożą. Dn. 4 lutego 1633 r. odbył się pogrzeb w Krakowie. Zygmunt III spoczął na Wawelu.

O. A. J.

Bolączki Częstochowy.

Kto widział Częstochowę i Jasną Górę przed kilku laty i może porównać ówczesne widoki z obecnym wyglądem miasta i klasztoru — ten z zadowoleniem stwierdzić musi dużą troskę zarządu miejskiego i zakonu o te drogie sercu każdego Polaka-katolika miejsca.

Już przepiękne aleje, przecinające miasto ze wschodu na zachód, uporządkowane w ostatnich latach, z wyasfaltowanemi jezdniami i obsadzone młodemi drzewkami, dające prześliczną perspektywę na klasztor z wystrzelającą wysoko wieżą — wywołują słuszny zachwyt w rzeszach pątniczych. Wiele zyskała również i aleja Sienkiewicza, wiodąca między parkami miejskiemi, ostatnio, po usunięciu starych drzew znacznie rozszerzona i przyozdobiona dwoma rzędami topoli piramidalnych. Zmiany te pozwoliły jeszcze w wydatniejszy sposób odsłonić Jasną Górę, która obecnie widziana jest doskonale już od mostu kolejowego. Te same pochwały oddać trzeba i trosce o plac podjasnogórski, który przed paru laty zniwelowany i odpowiednio przyozdobiony stał się miejscem godnem Jasnej Góry.

Wreszcie rzeczą wielkiej wagi jest załatwienie sprawy drobnego handlu dewocjonaljami. Dziś, po zaszłych i tu zmianach, wprost już trudno jest wyobrazić sobie istnienie przed klasztorem i w ulicy św. Barbary wstrętnych bud, zabierających wiele miejsca i rażących swym widokiem.

Oczywiście nie jest to wszystko, co należałoby około Jasnej Góry uczynić. Niemniej jednak dotychczasowym staraniom oddać trzeba słuszną pochwałę.

Są jednak obok innych liczne bolączki, o których usunięciu nikt dotąd skutecznie nie pomyślał. Do jednej z nich, o których tu mówić chcemy, należy znaczne zażydzenie handlu, nie wyłączając i handlu dewocjonaljami.

Raz wraz z postępującym wzrostem zainteresowania miastem i Jasną Górą, czytać można w prasie uwagi na ten temat, wykazujące przedziwną niezaradność Częstochowy w tej dziedzinie. Sprawa jednak nie zmienia się na lepsze.

W samem mieście również słyszeć można często skargi na istniejący stan rzeczy, wyrazy oburzenia na opanowanie przez obcy żywioł dziedzin, które powinny pozostać w rękach chrześcijańskich, wszystko jednak idzie starym trybem. W rezultacie nawet stare firmy katolickie upadają, gdy obok nich powstają i rozwijają się firmy żydowskie.

To jest naprawdę smutne i oburzające. Żeby Częstochowa bezwzględnie najważniejsze centrum handlu dewocjonaljami, nie potrafiła stworzyć ani jednej poważnej hurtowni w tym zakresie, lecz zmuszona była posługiwać się pośrednictwem żydów — to już zakrawa na prawdziwy skandal. Jawne manifestowanie się żydów pod Jasną Górą w czasie odpustów szłusznie wywołuje głosy oburzenia. Kto jednak za ten stan jest odpowiedzialny?

Kto popiera obce firmy żydowskie, kto sprowadza pod Jasna Górę, nawet w czasie trwających nabożeństw, żydowskie wozy z pieczywem, wodą sodową i t.p.?

Kto jest głównym dostawcą ram do obrazów religijnych, jak nie żydzi?

Doprawdy, czy jest wprost do pomyślenia, aby żydzi w katolickich firmach nabywali przedmioty, służące do ich kultu. Jakże my inaczej postępujemy!

Nie do pomyślenia też jest, aby w dzisiejszych czasach nie można było znaleźć chrześcijańskiego sklepu czy firmy dla dokonania zamówienia czy powierzenia pewnych prac. A jest to znów możliwe w Częstochowie.

Jakoś nikt nie pomyśli choćby tylko o wydaniu krótkiego informatora z adresami katolickich zakładów i sklepów. Widocznie interesy i bez tego idą dobrze, jak na Częstochowę...

Ale stąd płynie wstyd, straty i nędza setek rodzin niczem nieusprawiedliwiona, jak tylko naszem niedołęstwem, przez które pozwalamy wydrzeć sobie z rąk to, co choćby ze względu na same uczucia religijne w naszych powinno pozostać rękach.

Częstochowo, czas powstać z letargu!

S.

Władysław Kośmiński.

Święty król Francji Ludwik IX

(25 sierpnia).

Gdyby tak rozpisać ankietę na temat, kto też jest chlubą i dobroczyńcą ludzkości, niezawodnie ci, których skronie opromienia aureola błogosławionych, w pierwszymby tutaj chyba musieli stanąć szeregu.

I w istocie. Bo chyba nikt nie zaprzeczy, że czynienie dobra, podnoszenie bliźnich z moralnej nędzy i niedoli, jaką życie niesie ze sobą, rzucanie promyków szczęścia tam, gdzie dawno może nie widziano radości, że wskazywanie narodom świetlanej drogi ideału bohaterstwa i cnoty, daje tytuł do najwyższej sławy i podziwu. To też każdy naród, w którym jeszcze nie zamilkł kult piękna moralnego, chlubi się niewątpliwie posiadaniem takich wzorów, takich królów ducha, którzy torują mu drogę do prawdziwej wielkości.

Francja np., w której dzisiaj prądy wieją zabójcze, gdzie żydowstwo i masonerja wzięły się za ręce, aby zatruć i zdeprawować do cna duszę narodu, zaczyna dziś już usilnie nawracać (przynajmniej w warstwach wierzących jeszcze) do tradycji i katolicyzmu, ufając, że odrodzenie tegoż, jego renesans, jest podstawą przyszłości ojczyzny i państwa. To też ta „córa ongiś pierworodna Kościoła", jak Francję zwali papieże, coraz częściej zdaje się zwracać swe oczy na takie postacie ze swej sławnej historji, jak naprzykład bohaterka Orleanu, św. Joanna D'Arc. Dobry to znak i dobry przy-



Św. Ludwik, król francuski, niosący w uroczystym pochodzie koronę cierniową Pana Jezusa do kaplicy zamkowej w Paryżu. (Patrz artykuł obok).

kład dla reszty chrześcijańskich narodów Europy, która w swem sercu bodaj, zaczęła hołdować pogaństwu i prawu pięści, w hitlerowskich Niemczech mianowicie, której stara kultura ideowa zaczyna się psuć, niby drzewo, które czerw toczy w posadach.

Święty król Francji, Ludwik IX, który djadem monarszy z mniszym połączył habitem, ukazuje nam w dniu dzisiejszym wzór przepiękny męża charakteru ze stali, łączącego w sobie potęgę uczucia i wiary. Niewątpliwie towarzyszami króla od lat młodzieńczych do grobu, były słowa jego matki Blanki, które wryły się głęboko w duszę dziecka wrażliwą:

„Synu, wolałabym cię widzieć na marach, niż w grzechu śmiertelnym!“

Tak. Takie słowa mogła wyrzec tylko matka — sama święta. I słów takich potęga zrodziła syna świętego.

Dziś Francja chlubi się swym królem. I słusznie. Jest bowiem wzorem cnotliwego małżonka, kiedy w latach późniejszych powtarza w uniesieniu, iż trzy rzeczy tylko istnieją dla niego: Bóg, Małgorzata i Francja. Jakiż to przykład dla wielu bardzo tych, którzy związek małżeński mają w poniewierce.

Ludwik jest sprawiedliwy. Nawet surowym być umie, gdy była tego potrzeba, gdzie szło o cześć Bożą i chwałę. Miłosierny i dobrotliwy dla ubogich i cierpiących. Dbały o oświatę, zakłady wychowawcze buduje i klasztory. Słynna Sorbona*) paryska jemu zawdzięcza początek.

Żywiąc nędzarzy, służy im osobiście, umywa im nogi, jak Jezus apostołom. Wykupiwszy od Wenecjan cierniową koronę Chrystusa, którą cesarz bizantyjski u nich zostawił, niesie ją uroczyście wobec całego dworu boso i z głową odkrytą.

Duch rycerski, który ożywiał Ludwika sprawił, iż dwakroć brał udział w wyprawach krzyżowych. Niestety, nie wiodło się królowi. Wyprawa druga skończyła się śmiercią Ludwika.

. . . .

Oto przykład chrześcijanina, króla i małżonka.

Ale Ludwik IX był nadto zakonnikiem. Przywdział habit Trzeciego Zakonu, który założył wielki mistyk średniowiecza, słynny Franciszek z Assyżu. Wstąpił w szeregi tych, któ rzy ducha serafickiego Patrjarchy, jego miłość ku Stwórcy, ku wszelkiemu stworzeniu szerzyli z zapałem po świecie.

Dziś, może niczego tak bardzo światu nie trzeba, jak właśnie tej cnoty miłości. Cóż jest przyczyną ciągłych waśni społecznych, zakłócających pokój nieustannie? Oto groza wojen zawisła nad światem, bo brak jest miłości wśród ludzi. Jest prawdziwy obłęd nienawiści, wbijający krwawe ślepia w znienawidzonego przeciwnika. Jest fałsz i obłuda. Mówi się o pokoju, radzi się o nim w gabinetach mężów stanu, a potajemnie przygotowuje się wojnę. Oto do czego dochodzi, gdy się z serca i sumienia narodów wyrzuci precz Boga.

Niechże wielki świętością król Ludwik francuski będzie drogą świetlaną dla tych, którzy przewodzić mają społeczeństwu! Bo przyszłość narodów jaśniejszą, jedynie tylko miłość zbudować potrafi.

*) Wszechnica.

—|X|—

ZLIKWIDOWANIE DWÓCH OSTATNICH LÓŻ MASOŃSKICH W NIEMCZECH.

W dniu 26 lipca została w Prusach zlikwidowana ostatnia loża masońska. W najbliższych dniach podobny los ma spotkać dwie ostatnie loże masońskie w Saksonji. Są to ostatnie loże wolnomularskie na terenie Trzeciej Rzeszy, która w ten sposób ostatecznie likwiduje organizacje masońskie.

KOMUNIZM NIE WYCHODZI NA ZDROWIE.

Prasa sowiecka została bardzo poruszona ankietą lekarską przeprowadzoną wśród komunistów nie starszych nad 40 lat, czyli tych, co mieli po 22 lata w czasie zapanowania bolszewizmu w Rosji sowieckiej. Ankieta stwierdziła, że na 107 wybitnych komunistów tylko 5 zostało uznanych za zupełnie zdrowych. 41 cierpi na rozstrój nerwowy, 25 ma wadę serca, reszta również cierpi na różne poważne choroby. Ogłaszając takie wyniki, prasa sowiecka wzywa władze, aby starszych komunistów wysłały na odpoczynek, zaś do pracy użyły młodszych.

STAN LICZEBNY KAPŁANÓW WE FRANCJI.

Ludność 87 diecezyj francuskich wynosi 41.242.167 dusz, liczba parafij — 36.149, zaś liczba kapłanów — 45.015. Na 877 mieszkańców Francji wypada 1 kapłan. Mende — 1 na 188, Rodez — 1 na 337, Digne — 1 na 361, Chambery — 1 na 367, Tarentaise — 1 na 379; w diecezji Tuluza przypada 1 kapłan na 726 mieszkańców.

Zaznaczyć wypada — dla porównania, — że diecezja częstochowska, licząca 950,000 dusz, ma tylko ok. 350 kapłanów, to znaczy, że na 2714 dusz wypada 1 kapłan

GOSPODARSTWO.

Omłot zboża.

Po żniwach i zwiezieniu zboza następuje drugi, nie mniej ważny okres prac gospodarskich—omłot i przechowanie plonów.

Są dwa zasadnicze sposoby wymłacania ziarna, a to przy pomocy cepów czyli ręcznie, oraz maszynowo, używając mniejszych lub większych typów młockarni, poruszanych kieratem, parą, silnikami wybuchowemi albo elektromotorami.

Młócenie cepem na klepisku jest powolne i nie wyczyszcza tak dokładnie kłosów, skutkiem czego część ziarna pozostaje w słomie; jednak ziarno z tego omłotu wychodzi całkowite, niepogniecione i zdrowe. Natomiast z maszyny wychodzi prawie sto procent ziarna, zawartego w kłosach, jest ono przytem odrazu oczyszczone z domieszek, ale bardzo często pokaleczone i nadłamane. Kto więc ma możność wyboru w sposobach młócki powinien kierować się zasadą, **że na mąkę bierzemy ziarno z młockarni, natomiast do siewu staramy się zawsze o takie, które wyszło z pod cepów,** jako i zdrowsze i całkowite.

Po wymłóceniu ziarno musi być oczyszczone bez różnicy tego — czy ma iść na siew, czy na przemiał lub sprzedaż. Staranne wyczyszczenie nasienia podnosi jego wartość targową i użytkową, a już szczególnie jest ważne dla czystości wysiewu i przyszłych plonów.

Najstarszym sposobem czyszczenia ziarna jest zwykłe odwianie go ręcznie przy pomocy rzeszota i wiatru. Sposób to jednak bardzo zawodny i mający wiele braków, więc też każdy świetlejszy gospodarz stara się o odwianie ziarna na młynku rafowym (zwanym też wialnią), gdzie oddzielone zostają od zboża plewy, zganiny, nasienie drobne chwastów, piasek i pył. Kto młóci na młockarni złożonej, w skład której wchodzi też wialnia, ten oczywiście otrzymuje odrazu zboże wolne od tych domieszek.

Aby oczyścić ziarno siewne jeszcze dokładniej z nasion większych chwastów, jak kąkole i wyki, oraz rozdzielić ziarna całkowite od połamanych, musimy użyć jeszcze jednej maszyny — mianowicie tryera. Stąd dopiero drobnym końcem cylindra wysypuje się zboże czyste, o dobrej wartości użytkowej i na sprzedaż.

Do siewu musi iść jednak ziarno wyborowe, t. j. największe i najokazalsze. Dla oddzielenia tego ziarna od drobiazgu i ziarna lekkiego służą również sortowniki maszynowe. można jednak oddzielać je prostym sposobem ręcznie, rzucając pod wiatr szuflą ziarno na klepisku, otworzywszy na przestrzał drzwi stodoły. Wówczas ziarno lekkie i gorsze pada bliżej, wartościowe — dalej.

Tak oczyszczone i posortowane ziarno musi być odpowiednio przechowane. Spichrze należy już wcześniej opatrzeć, zreperować, co trzeba i zabezpieczyć przed szkodnikami.

Jednym z najgorszych szkodników zboża jest mały chrząszczyk — wołek zbożowy — którego gąsienica żeruje wewnątrz ziarn. Zapobiegając jego wtargnięciu do spichrza, trzeba zasmarować wszelkie szczeliny i szpary wapnem z terpentyną, a części drewnianych urządzeń też napuścić terpentyną. Wówczas bezpiecznie można zboże składać.

Ziarna, szczególnie świeżo młóconego, nie wolno zsypywać w grube wały. Jeżeli zaraz po zżęciu było młócone, co u nas tak często się zdarza, to rozsypać je trzeba zupełnie cienko, w dobrym przewiewie i co dnia szuflą przewracać, żeby dokładnie wysychało.

W zimie, zwłaszcza ku wiośnie, również trzeba ziarno przewietrzać, przesypując je co pewien czas z miejsca na miejsce, bo inaczej zatęchnie.

Tak pilnowane ziarno długo trwać może i posiada wysoką wartość zarówno siewną, jako też na przemiał, na paszę lub na sprzedaż.

J. Chomentowska.

Z życia naszej diecezji.

PROTEST WIELGOMŁYN.

Oddziały Akcji Katolickiej w parafji Wielgomłyny przesłały do Władzy Diecezjalnej w Częstochowie zbiorowy protest przeciw niegodnym napaściom, jakie przed kilku tygodniami, pewne niepoczytalne czyniki skierowały na Księży Biskupów Łosińskiego w Kielcach i Łukomskiego w Łomży. Protest Akcji Katolickiej w Wielgomłynachy jest jednym jeszcze dowodem zarówno przywiązania katolików do przedstawicieli Najdostojniejszego Episkopatu Polskiego, jak i czujności opinji Katolickiej wobec działalności często wprost wrogich katolicyzmowi sił.

Z tem niech się więcej liczą nasi nieprzyjaciele.

POŚWIĘCENIE SZTANDARÓW K.S.M. W KRASZEWICACH.

W dniu 14 lipca b. r. oddziały K. S. M. w Kraszewicach obchodziły w podniosły sposób uroczystość poświęcenia swych nowych sztandarów organizacyjnych.

Na ważne te chwile Kraszewice przybrały odświętny wygląd, dzięki udekorowaniu dróg i placu kościelnego. W godzinach rannych powitano przybywające bratnie oddziały z Lututowa, Dobrosławia, Wieruszowa, Węglowic, z Czajkowa z własną dziarską orkiestrą, z Grabowa i Bukownicy — diec. poznańskiej. Licznie też stawiła się młodzież z parafji diec. włocławskiej, a mianowicie z Giżyc, Brzezin, ze Skrzynek i z Dębicza. Plac przed kościołem zaroił się ludźmi i sztandarami.

Wyprężyły się ramiona, gdy orkiestra zagrała hymn narodowy, a kolorowa flaga K. S. M. wędrowała radośnie na wysoki maszt.

Krzepiły się młode serca, gdy z trybuny padały ciepłe słowa zachęty i życzeń od tych co organizację naszą ukochali i na pamiątkę swej ku nam miłości przybijali srebrne gwoździe do drzewców sztandarowych. A kiedy w świątyni padło słowo Boże o tych, co Polskę mają budować nową, na prawach Chrystusowych, kiedy pochyliły się sztandary przed Panem, który zstąpił na ołtarz, kiedy szeregi młodych ugięły kolana, aby zaczerpnąć łask w Sakramencie Eucharystji — nie było w świątyni ani jednego serca, któreby nie brało udziału we wspólnej radości.

Nastąpił potem akt poświęcenia sztandarów. Po nabożeństwie urządzono akademję. Pod pogodnem niebem ustawiły się Oddziały w czworobok a za niemi ludzkie tłumy, głowa przy głowie.

I znów hymn narodowy, znów słowa przemówień i przyrzeczenia składane od młodzieży.

Po defiladzie miejscowe Oddziały podejmowały swych gości obiadem dla dwustu osób. Było przytem wiele radości i humoru.

Zabawa urozmaicona niespodziankami, śpiewami, monologami i t. d., a po niej uroczyste opuszczenie flagi K. S. M. — zakończyły tę pamiętną dla Kraszewic uroczystość. H. K.

WYCIECZKA POLAKÓW Z AMERYKI W CZĘSTOCHOWIE.

W środę dn. 14 b. m. przybyła do Częstochowy licząca 13 osób wycieczka Polaków z Ameryki, z dyrektorem Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego w Ameryce p. Kanią i sekretarzem Zjednoczenia p. Barczem na czele.

Goście powitani zostali na dworcu przez **przedstawiciela** miasta, poczem odjechali do **kwater** przygotowanych w Diec. Domu Rekolekcyjnym przy ul. św. Barbary.

W uroczystość Wniebowzięcia Najśw. **Marji P. wycieczka uczestniczyła we Mszy św. w Kaplicy Cudownego Obrazu, oraz zwiedziła klasztor i skarbiec, oprowadzana przez OO. Paulinów i referenta wydziału oświaty i kultury przy Magistracie p. Stalę.**

Wieczorem mili goście zwiedzili katedrę, której historję podał ks. prałat Wróblewski, wspominając z uznaniem ofiarę Polonji Amerykańskiej przed kilku laty na rzecz katedry częstochowskiej.

O godz. 8 wycieczka odprowadzona **przez przedstawiciela** Akcji Katolickiej i miasta odjechała do Warszawy.

JASNA GÓRA W DNIU 15 SIERPNIA.

Pięknie i okazale zapowiadający się obchód uroczystości Wniebowzięcia Najśw. Marji Panny na Jasnej Górze — z powodu padającego przez cały dzień świąteczny deszczu wypadł znacznie skromniej.

Mimo dużego, jak co roku napływu pątników nie widziało się zbyt ożywionego ruchu. Za to kościół, kaplica i budynki klasztorne były niezwykle przepełnione tłumami pielgrzymów, chroniących się pod dachy przed deszczem.

Z konieczności większość nabożeństw odbyła się w kościele.

Już w wigilję uroczystości procesja eucharystyczna, celebrowana przez ks. Biskupa Pawła Kubickiego, sufragana diec. sandomierskiej, po przejściu wałów powróciła do Bazyliki, gdzie po nabożeństwie rozpoczęła się całonocna adoracja Najśw. Sakramentu. Przed Szczytem wygłoszone zostało jedynie kazanie.

Od północy odprawiane były w wielkim kościele Msze św.

Sumę pontyfikalną w Bazylice celebrował ks. Biskup Kubicki, kazanie wygłosił ks. Biskup Niemira.

Po południu odprawiono różaniec, nieszpory, drogę krzyżową, a o godz. 7 wiecz., wobec przerwy deszczu mogła się odbyć procesja marjańska po wałach, celebrowana przez ks. Biskupa Niemirę.

Po procesji odbyło się nabożeństwo z kazaniem.

W czwartek wieczorem i piątek pielgrzymki odpływać poczęły z Częstochowy.

GEN. HALLER z małżonką i synem Erykiem bawili na Jasnej Górze w d. 15 b. m., przyczem gen. Haller przystąpił do spowiedzi i Komunji św.

AMBASADOR FRANCJI P. LEON NOEL w d. 15 b. m. zwiedził Jasną Górę i klasztor pod przewodnictwem O. Piusa Przeździeckiego i był obecny na uroczystościach święta Wniebowzięcia N. Marji Panny.

REKOLEKCJE ZAMKNIĘTE.

W Diec. Domu Rekolekcyjnym w Częstochowie, ul. św. Barbary 43 odbędą się

dla pań Nauczycielek od 27-go do 31-go sierpnia.

Początek 27 sierpnia wieczorem o godz. 7-ej.

Rekolekcje przeprowadzi ks. prof. B. Kasprzak.

CO MÓWI J. E. KS. BIEKUP ŁOSIŃSKI O DOZNANYCH ZNIEWAGACH.

Kat. Agencja Prasowa donosi: W ostatnich dniach w prasie ukazały się nonich dniach w prasie ukazały się notatki o ponownych napaściach na J. E. Ks. Biskupa Łosińskiego. Ponieważ doniesiono, że ręka barbarzyńska nie oszczędziła nawet kaplicy Ks. Biskupa, Polska Katolicka Agencja Prasowa wydelegowała do Kielc specjalnego wysłanika, by na miejscu zasięgnąć informacyj. Przedstawiciel nasz udał się po przybyciu wporst do rezydencji Ks. Biskupa i poprosił o posłuchanie.

Po kilkuminutowem oczekiwaniu wszedł Ks. Biskup, na twarzy którego zauważyć łatwo ślady zmęczenia wskutek przejść ostatnich miesięcy. Oznajmiwszy cel swej podróży wysłannik nasz poprosił o garść informacyj na temat obecnej sytuacji w diecezji kieleckiej.

— Cóż ja panu mogę powiedzieć? — odpowiada Jego Ekscelencja — o wszystkiem, co się działo, wiecie już panowie.. Do tej pory nic się też i nie zmieniło. W dalszym ciągu niemal codziennie w prasie brukowej rzuca się na mnie przeróżne oszczerstwa. Jak wielka jest nienawiść złych ludzi do mnie najlepszem świadectwem jest to, że już osiem razy wybijano mi szyby w pałacu. Nie dość na tem, dopuszczano się znieważenia miejsca świętego, mojej prywatnej kaplicy. Mianowicie ktoś z napastników rzucił w okno kaplicy litrową butelką, napełnioną atramentem, która padła na ołtarz i rozbiwszy się, zalała atramentem ołtarz, krucifiks i Tabernakulum... Ślady tego barbarzyństwa jeszcze widać. Są to fakty bardzo bolesne.

Wiele także zmartwień przyspożyło nam wstrzymanie przez rząd pensji. Już trzeci miesiąc jesteśmy bez grosza. Sytuacja jest bardzo poważna, gdyż nie tylko, że duchowieństwo bieduje, utrzymując się jedynie z kryzysowych dochodów bieżących, ale zgrozą przejmuje troska o los seminarjum duchownego. Rok szkolny za pasem a niema [illegible] na jego utrzymanie. Jak się to ułoży, nie wiadomo. Ufamy w Opatrzność Bożą.



Żołnierz chiński, zajadający ryż i to bez soli. Wątpić można, czy pokarm taki odpowiadałby przeciętnemu europejczykowi.

NOWOŚĆ! UWAGA!

Już wyszedł z druku i jest do nabycia nowy, bardzo piękny, a przytem bardzo tani

Kalendarz Jasnogórski

na r. 1936.

Jako wypróbowany już przyjaciel
przychodzi on do Was, drodzy Czytelnicy, w tym roku
w znacznie większej objętości,
na piękniejszym papierze,
bardzo bogato ilustrowany pięknemi obrazkami;
bo Kalendarz Jasnogórski na rok 1936-ty
to kalendarz jubileuszowy
na 10-lecie diecezji częstochowskiej.

Dowiecie się z niego o wszystkiem, co się działo w Częstochowie i w całej diecezji w ciągu 10-lecia istnienia naszej diecezji.

Znajdziecie w nim dużo pouczających i ciekawych artykułów i wiadomości o tem, co jako katolicy wiedzieć powinniście, i najciekawsze wieści ze świata i porady dla gospodarzy i gospodyń oraz piękne opowiadania i żarty. Cena — za tak duży i piękny kalendarz — nadzwyczaj niska, bo wynosi dla naszych czytelników tylko 85 gr. przy odbiorze na miejscu. We wrześniu kalendarz nasz już będzie do nabycia we wszystkich kancelarjach parafjalnych naszej diecezji. Obecnie z przesyłką pocztową kosztuje 1.10 zł.

Do nabycia w Administracji „Niedzieli", Częstochowa, ul. Najśw. Marji Panny nr. 64.

PRYWATNA ŻEŃSKA SZKOŁA ZAWODOWA

Tow. „Samopomoc" w Częstochowie

Aleja Kościuszki № 15.

Przyjmuje zapisy uczennic codziennie od godz. 10 — 17. Specjalność szkoły: dział krawiecko-bieliźniarski i haft. Obok nauki zawodu przedmioty ogólno-kształcące. — Dla uczennic zamiejscowych bursa przy szkole. Bliższych informacji udziela kancelarja szkoły.

KONCESJONOWANE BIURO PRÓŚB

pisze podania do Władz i Urzędów Państwowych we wszystkich sprawach

PRZEPISYWANIE NA MASZYNACH, TŁUMACZENIA DOKUMENTÓW RÓŻNYCH

MUCHA JULJAN, Częstochowa

ulica Kilińskiego Nr. 14 — w podwórzu.

Biuro czynne codziennie od 8-ej rano do 7-ej wiecz. Opłaty niskie.

CO SŁYCHAĆ NOWEGO?

POLSKA. Przyszły Sejm. W dn. 14 b. m. odbyły się w całym kraju okręgowe zgromadzenia wyborcze, które ustaliły kandydatów do Sejmu. W całym kraju uderza bardzo wielka liczba rolników wielkich i małych (przeszło 200). Około 100 kandydatów pochodzi ze stanu urzędniczego, ok. 20 jest kupców i rzemieślników, przeszło 20 dziennikarzy, robotników zaledwie kilkunastu.

W Warszawie aresztowano 66 działaczy komunistycznych. Podczas rewizji znaleziono bardzo dużo materjału, obciążającego aresztowanych (odezwy komunistyczne itp.). Wśród aresztowanych jest dużo znanych wywrotowców — naturalnie żydów.

Delegacja gdańska do rokowań z Polską przybyła do Warszawy. Rokowana rozpoczęły się w d. . . bm.

Generał Haller wydał odezwę z okazji 15-lecia „Cudu nad Wisłą", w której m. in. czytamy: „Niechże się więc zjednoczą wszystkie zdrowe siły w narodzie, aby w r. 15-lecia zwycięstwa, jak w „Cudzie nad Wisłą" zajaśniał prawdziwy duch Narodu Polskiego".

12 więźniów uciekło w d. 14 b. m. w nocy z więzienia w Koronowie, gdzie odsiadują karę niepoprawni przestępcy. Wszyscy uciekli w bieliźnie. Policja zarządziła wielką obławę na zbiegów. Prawie wszystkich już ujęto.

Straszna burza z piorunami przeszła w d. 14 b. m. nad Krakowem, wyrządzając olbrzymie szkody. Huragan wyrwał z korzeniami 600 starych drzew. Kilka domów się zawaliło. Spadające cegły poraniły kilkadziesiąt osób. Straty wynoszą kilkaset tysięcy złotych.

Miasteczko Szczerców (woj. Łódzkie) spłonęło. Wskutek wadliwej budowy komina zapalił się dach w domu niejakiego Konarskiego. Wskutek silnego wiatru ogień rozszerzał się z błyskawiczną szybkością. Na ogólną ilość 220 domów spłonęło 140. Ofiar w ludziach nie było. Straty wynoszą ponad 1 miljon zł. Bez dachu nad głową pozostało ponad 2000 osób.

Wielkie zamówienie z Brazylji na 1600 tonn stalowych rur wodociągowych wartości 1.400.000 zł. otrzymała huta „Ferrum" w Bogucicach.

Minister Australji p. H. Gullett bawił w Warszawie w d. 16 b. m. Celem przyjazdu jest sprawa uregulowania stosunków gospodarczych między Polską a Australją. Polska zakupuje wełny australijskiej za 20 milj. zł., podczas, gdy do Australji wywozi się polskich towarów za 12 miljonów zł.

WATYKAN. J. E. ks. Biskup Dr. T. Kubina, arcypasterz diecezji częstochowskiej, w d. 16 b. m. przyjęty był na prywatnej audjencji u Ojca św. Piusa XI w Castel-Gandolfo, letniej rezydencji papieskiej.

FRANCJA. Narada Trzech. W Paryżu rozpoczęły się narady przedstawicieli Anglji, Francji i Włoch (Lavala, Edena i Aloisi'ego) w d. 16 b. m. celem załatwienia sporu włosko-abisyńskiego. Porozumienie jest bardzo trudne. Mussolini bowiem nie spieszy się; dotychczas jeszcze wcale nie wyjawił, jakie są ostateczne żądania Włoch w stosunku do Abisynji a odrzuca wszelkie poczynione przez Anglję i Francję propozycje i ustępstwa gospodarcze i polityczne jako niedostateczne. Dlatego też przedstawiciel Anglji ostatnio domagał się od Włoch jasnego określenia żądań włoskich. Dalsze obrady będą mogły być podjęte dopiero po nadejściu z Rzymu nowych instrukcyj dla delegacji włoskiej.

Francja zrównoważyła swój budżet. Min. finansów Regnier stwierdził, że dzięki zarządzeniom oszczędnościowym rząd już przeprowadził zrównoważenie budżetu, który zmniejszony został z 47500 milj. do 42000 miljonów franków.

WŁOCI Straszliwa katastrofa. Wskutek oberwania chmur i przerwania tamy w dolinie Orby pod Ovado w Alpach liguryjskich woda zalała kilkanaście miejscowości; 111 osób zginęło. Masy wody zabrały z sobą szereg domów chłopskich. W Ovado zawaliło się 170 domów.

Pożar powstał w pobliżu Chiese wskutek przewrócenia się nocnej lampki oliwnej. Przebywająca w chacie matka z trzema córkami zginęły w płomieniach.

NIEMCY. Zjazd wszystkich biskupów Rzeszy niemieckiej rozpoczął się w Fuldzie w d. 19 sierpnia. Ponieważ hitlerowcy prowadzą obecnie zaciętą walkę z katolicyzmem, zjazd ten ma nadzwyczajne znaczenie.

Rekolekcje dla żołnierzy zostały zakazane ostatnio wydanem rozporządzeniem min. wojny Blomberga. Okres służby wojskowej „ma być całkowicie wykorzystany na ćwiczenia wojskowe".

Katolickie organizacje młodzieży, czeladzi a nawet sodalicje marjańskie rozwiązała policja w Kolonji i niektórych innych miastach na podstawie prawa o ochronie państwa.

Dla robotników katolickich niema chleba. W Prusach Wschodnich pewien wyższy urzędnik zagroził robotnikom, że „każdy robotnik, który jawnie wypowie się przeciwko frontowi pracy i pozostanie nadal członkiem organizacji katolickiej, zostanie natychmiast zredukowany".

Skazanie księdza. W Gliwicach sąd skazał ks. Chorobę na 2 miesiące więzienia i 500 mk. grzywny za to, że zapytany o radę, odradził kobiecie posłania syna do obozu pracy, twierdząc, że chłopiec wśród protestantów osłabi swą wiarę katolicką.

HISZPANJA. Świętokradzkiej kradzieży dokonano w skarbcu starożytnej katedry w Pampelunie. Skradziono m. in. szkatułę z kości słoniowej wartości 2 milj. pesetów, koronę Matki Boskiej, ozdobioną drogiemi kamieniami i kawałek sukni P. Jezusa.

W ALBANJI w d. 17 b. m. wybuchła rewolucja, wywołana przez oddział żandarmów w Fieri. Rząd albański wysłał niezwłocznie oddziały wojska, które przywróciły porządek, podobno zupełnie bez krwi rozlewu. Zabity został m. in. przez powstańców generał Guiliardi, gdy znajdował się w samochodzie królewskim. Kula, która go trafiła, była prawdopodobnie przeznaczona dla króla.

ROSJA SOWIECKA. Aresztowany i osadzony w więzieniu został przed kilku tygodniami ks. Stanisław Jechniewicz, administrator diecezji żytomierskiej. W ten sposób Żytomierz i sąsiednie parafje pozbawione zostały całkowicie opieki duszpasterskiej, gdyż uwięziony kapłan był jedynym w tej okolicy księdzem.

AMERYKA. Znakomity lotnik amerykański Willey Post, który odbył dwukrotnie rekordowy lot dookoła świata, zginął w czasie przelotu do bieguna północnego. Samolot z nieznanej jeszcze przyczyny spadł, przyczem lotnik i jego pasażer ponieśli śmierć. Pogrzeb odbył się na koszt państwa.

CHINY. Powódź w dolnym biegu Żółtej rzeki przyjmuje straszne rozmiary; 400 tysięcy powodzian schroniło się na wzgórza, drzewa i dachy domów, wyglądając pomocy. Ludność w obszarach, objętych powodzią, żywi się korą drzew. Pola ryżowe i wszelkie uprawy rolne są zniszczone. Liczba uchodźców z prowincji Honau wynosi 1.700.000 osób. Finlandją nie jest wynikiem przy-

PRZYJMĘ NA STANCJĘ zamiejscowych uczni lub uczenice kształcących się w Częstochowie do mieszkania 2-pokojowego z kuchnią w ogrodzie, z utrzymaniem lub bez. Opieka zapewniona. Zgłoszenia Częstochowa, ul. Sowińskiego nr. 42 (obok Gimnazjum Związkowego) u gospodarza.



W ramach odbywającego się niedawno „Tygodnia Gór" wykonano m. in. efektowny taniec zbójecki.

KĄCIK ROZRYWKOWY.

Szarada.

Uł. B. Paluszek.

Pierwsze — pół drugiej i czwarta,
Mówi nam starożytnej historji karta,
Że byli to greccy słynni śpiewacy,
I nigdy podobno nie byli bez pracy.
Dziś głośne śpiewanie, zwłaszcza po nocy,
Sypią się **trzy-czwarte mandaty,** jak z procy.
Podobno **druga-pierwsza** śpiewać może,
Cóż! kiedy głosu niema to stworzenie hoże.
Na zakończenie podam z opinji,
Że będzie wojna pono w Abisynji,
Tak Włochy, jak i Abisynja,
Są państwa nie małe,
Z pewnością na czas operacji
Zwykle przydadzą się **całe!..**

Za dobre rozwiązanie powyższej szarady przeznaczamy, jak zwykle, trzy nagrody książkowe, które zostaną rozdane przez losowanie.

Rozwiązania z Nr. 32.

Łamigłówka: Krasiński.



Dobrych rozwiązań nadesłano 19. Nagrody przez losowanie otrzymali: 1) Z. Wolski z Częstochowy, 2) A. Orzyski z Częstochowy, 3) W. Lorenc z Częstochowy.

HUMOR

Trudności medycyny.

— A więc, niech pani powie, co pani najbardziej dolega?

— Ogromna słabość w rękach panie doktorze — nie mogę ich podnieść ponad głowę i to samo z nogami.

Czarny i biały ląd.

Podróżnik afrykański, którego schwytali ludożercy i prowadzą na kolację — dla siebie, mruczy z goryczą:

— Dziwna rzecz, w Europie człowiek jest znanym podróżnikiem i badaczem— a tu tylko porcją pieczeni...

Rozmowa włóczęgów.

Jest straszliwie zimno. Dwóch włóczęgów stoi, marznąc na rogu ulicy.

— Jestem ofiarą sądów! — mówi jeden

— Ty — jakim sposobem?

— Ano uwolnili mnie — przy takiej psiej pogodzie.

Niebezpieczne.

Służąca (telefonuje): — Panie doktorze proszę zaraz przybyć, nasz mały gorączkuje.

Lekarz: — Wysoko?

— Służąca: — Owszem, na 4-em piętrze.

TRUSKAWEK sadzonki, pierwszorzędne, różnych odmian do sprzedania. Gospodarstwo Ogrodnicze B. Patorskiego, Troniny, poczta Krzepice. — Prospekty na żądanie.

PRYWATNA SZKOŁA ZAWOD. ŻEŃSKA STOWARZYSZENIA P. N. „DZIEŁA SERCA JEZUSOWEGO"

w Częstochowie, ul. Paulińska nr. 12

przyjmuje zapisy na trzyletnie kursy; — bieliźniarsko-hafciarsk,i — bieliźniarsko-koronkarski i na — nowoorganizujące się dwuletnie kursy gospodarstwa domowego.

Absolwentki kursów przemysłowych mają prawo do otwierania samodzielnych warsztatów pracy. — Dwuletnie kursy gospodarstwa domowego przygotowują samodzielne kierowniczki gospodarstw rodzinnych i zbiorowych w pensjonatach i internatach, oraz pomocnice domowe.

Nauka obejmuje: Gotowanie proste i wykwintne, porządki domowe, pranie i prasowanie, szycie i reperacje, pogadanki zawodowe i przedmioty ogólno-kształcące.

Ukończenie szkoły zapewnia absolwentkom dobrze płatne posady. Opłaty bardzo niskie.

Informacje i zapisy w maju i czerwcu w kancelarji szkoły, czynnej codziennie od godziny 8 — 10 i od 2 — 7.

Internat na miejscu.

3-ch letnie Kursy Zawodowe Żeńskie KONSTANCJI GRZMIĄCZKOWNY

w Częstochowie, ul. Narutowicza 30 m. 26.

przyjmują zapisy uczenic na 3-letni kurs kroju i szycia, oraz na roczny kurs bieliźniarstwa i haftu. Prócz nauki zawodowej uczenice otrzymują wychowanie moralne. Kursy prowadzą krój i modelowanie najnowszą metodą paryską. Absolwentki kursów z końcem ostatniego roku nauki składają egzamin czeladniczy, a po odbytej praktyce mają prawo składać egzamin mistrzowski i otwierać samodzielnie pracownie krawieckie.

Opłata miesięczna złotych 10.— wpisowe roczne złotych 5.—

Początek roku szkolnego 3-go września.

BRACIA SZKOLNI przyjmują do willi na ulica Pułaskiego nr. 71 — uczniów na utrzymanie. Opieka i pomoc naukowa zapewniona. Zgłoszenia codziennie w kancelarji.

WKŁADY OSZCZĘDNOŚCIOWE W P.K.O. W M-CU LIPCU 1935 R.

W miesiącu lipcu wkłady oszczędnościowe, jak również i liczba oszczędzających, wykazują dalszy poważny wzrost. Wkłady oszczędnościowe wzrosły o 12,231,357 zł.

Jednocześnie ze wzrostem wkładów oszczędnościowych wzrosła w tym czasie i liczba oszczędzających w P. K. O. W ciągu lipca b. r. P. K. O. wydała 56,149 nowych książeczek oszczędnosciowych, osiągając na dzień 31 lipca 1935 roku ogółem 1,752,255 czynnych książeczek.

DRUKARNIA F. D. WILKOSZEWSKIEGO

w CZĘSTOCHOWIE, III ALEJA Nr. 52, tel. 22-45.

Wykonywa szybko, ładnie i tanio: metryki, książki do aktów parafjalnych, afisze, zaproszenia ślubne, bilety wizytowe, rachunki, blankiety, koperty, obrazki, świadectwa szkolne i wszelkie inne druki.

KSIĘGARNIA i „SKLEP GONCA"

w CZĘSTOCHOWIE, II ALEJA Nr. 26, tel. 20-58.

Posiada stale na składzie: metryki, książki do aktów parafjalnych, księgi buchalteryjne, kwitarjusze dzienniczki szkolne, wszelkie materjały piśmienne, przybory szkolne itd.

KSIĄŻECZKI DO NABOŻEŃSTWA, obrazy i obrazki i t. p. pamiątki religijne w ramkach i do książek.

OBSŁUGA UPRZEJMA. CENY NISKIE.

Redakcja: CZĘSTOCHOWA, UL. DĄBROWSKIEGO 11 m. 6. Tel. 12-15. REDAKTOR przyjmuje codzień od godz 8 — 5. Administracja: CZĘSTOCHOWA, ul. N. M. PANNY Nr. 6 m. 2. Tel. 17-96. Konto P.K.O. 63757

CENY OGŁOSZEŃ: 40 gr. za 1-łamowy wiersz milimetrowy.

Redaktor: Ks. Wojciech Mondry. — **Wydawca:** Instytut Akcji Katolickiej Diecezji Częstochowskiej

Zakłady Graficzne F. D. Wilkoszewskiego w Częstochowie, III Aleja 52, tel. 22-45.